



## krótko

### Gala wolontariatu

**KATOWICE.** Najaktywniejsi wolontariusze z woj. śląskiego 8 grudnia otrzymali nagrody „Barwy wolontariatu”. Podczas uroczystej gali wręczeniu nagród towarzyszył panel dyskusyjny „Wolontariat a społeczeństwo obywatelskie”.

### Zaiskrzyło

**CHORZÓW.** Fundacja Iskierka zorganizowała dla swoich podopiecznych, ich rodziców, lekarzy i darczyńców koncert przedświąteczny. 7 grudnia w Chorzowskim Centrum Kultury wystąpili m.in. Ewa Uryga, Andrzej Lampert i Szymon Majewski. Dochód z koncertu przeznaczono na zakup leków i sprzętu dla śląskich oddziałów onkologicznych.

## Barbórka w stuletniej dzielnicy Katowic

# Nikisz rusza w nowy wiek

O promocji Śląska i o **roztroprnym spojrzeniu w przyszłość** mówił abp Damian Zimoń w katowickiej dzielnicy Nikiszowiec.

Uczestniczył tam 4 grudnia w uroczystościach stulecia dzielnicy połączonych z Barbórką.

Przed ołtarzem stanęła wykonana z węgla makieta kościoła św. Anny. – Czesław Jurkiewicz z grupy janowskiej rzeźbił ją 25 dni i nocy – mówi miejscowy proboszcz ks. Zygmunt Klim. – Dla naszej parafii Barbórka to największa uroczystość w roku, dlatego połączyliśmy ją z liturgicznymi obchodami stulecia dzielnicy. Zwłaszcza że kopalnia „Wieczorek” jest wpisana w historię osiedla, które powstało dzięki niej.

– Demokracji potrzebne są cnoty – podkreślił w homilii abp Zimoń. Za-uważał, że w życiu górnika męstwo,



MIROSLAW RZEPKA

**W parafii św. Anny wciąż żywa jest tradycja „pójścia na ofiarę” – idą niemal wszyscy obecni w kościele**

roztropność i umiarkowanie są niejako wymuszone przez wykonywaną w czeluściach kopalni pracę. Przypominał też o piekarskiej Matce Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. – Jak mamy wolność, to nie możemy jej nadużywać. Musimy na Śląsku akcentować zwłaszcza roztropność, żeby nie popełniać błędów w zakresie gospodarki węglem – apelował.

Nikiszowiec to najpiękniejsze osiedle robotnicze na Śląsku.

Powstało w latach 1908–1924, według projektu architektów Emila i Georga Zillmannów, dla pracowników KWK „Wieczorek”. 14 grudnia, o godz. 15.30 w kościele św. Anny rozpocznie się wielki koncert Cameraty Silesii i zespołu Altra Volta na zakończenie obchodów 100-lecia. W czasie koncertu zostaną podsumowane dokonania stowarzyszenia „Razem dla Nikiszowca” w mijającym roku.

**Mirosław Rzepka**

## Tradycyjne najlepsze



JAN DRZYMAŁA

**CHORZÓW, 6 grudnia.** Podczas warsztatów nie tylko śpiewano tradycyjne pieśni, ale również grano na dawnych instrumentach

Adwent jest czasem przygotowania do właściwego przeżycia świąt Bożego Narodzenia – nic oryginalnego. Oryginalne są za to sposoby przygotowywania się na przyjście Bożej Dzieciny. Ośrodek Liturgiczny Ruchu Światło-Życie zaproponował chętnym z całej Polski weekendowe warsztaty muzyki tradycyjnej. Prowadzili je Witold i Anna Brodowie. Uczyli uczestników śpiewania dawnych, często już prawie zapomnianych pieśni adwentowych i bożonarodzeniowych. Śpiewy tego typu nie są łatwe, trudno się więc spodziewać, że uczestnicy będą je wykonywać z rodzinami przy choince. Funkcja warsztatów polegała jednak nie tylko na wracaniu do muzycznych korzeni, ale także na uświadamianiu, że wspólny śpiew jest oznaką radości z przyjścia Pana.

## Świąteczna zbiórka



Justyna, Kasia i Monika z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Informatycznych w Świętochłowicach zbierały żywność w świętochłowickim Carrefourze

## Rusza Flirt

**TYCHY.** 14 grudnia rusza szybka kolej na trasie Tychy-Katowice. Zakupione przez samorząd województwa śląskiego nowoczesne pociągi typu Flirt zatrzymywać będą się na kilku przystankach w Tychach. Docelowo na całej trasie do Katowic ma być dziesięć przystanków. Nowością jest też to, że pasażerowie mogą korzystać z tyskiego pomarańczowego biletu, wspólnego na autobus, trolejbus i pociąg. Bilet jednorazowy jest ważny w autobusie bądź trolejbusie przez 30 minut od momentu skasowania go w pojeździe komunikacji miejskiej. Rozpoczęcie podróży pociągiem na podstawie tego samego biletu musi nastąpić do 60 minut od pierwszego skasowania. Rozkład komunikacji miejskiej ma zostać dostosowany do rozkładu jazdy szybkiej kolei.



Podróż Flirtem na trasie Tychy-Katowice trwa nie dłużej niż 30 minut

Flirt będzie kursował średnio co 25 minut, a podróż będzie trwała około pół godziny.

## Zginął górnik

**KATOWICE.** 3 grudnia zginął 47-letni górnik z kopalni „Wujek”. Podczas urabiania kombajnem ściany na poziomie 1050 m mężczyzna został uderzony bryłą węgla, doznając ciężkich obrażeń ciała. Zmarł w szpitalu św. Barbary w Sosnowcu. Kombajnista w górnictwie pracował od 24 lat. To już w tym roku 23 śmiertelna ofiara wypadków w kopalniach węgla kamiennego w Polsce.

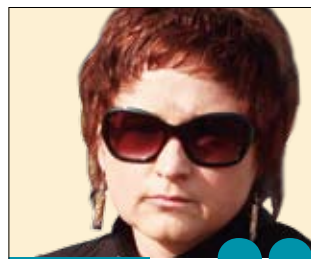
## Wystawa ikon

**WODZISŁAW ŚLĄSKI.** Do końca stycznia w galerii Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art Vladislawia” oglądać można wystawę świąteczną zatytułowaną „Malarstwo ikon Zuzanny Karwot”. Autorka trzynastu prac w dużym stopniu wzorowała się na ikonach Rublowa. Wystawę zwiedzać można od poniedziałku do czwartku.

**WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE.** Ponad 1000 wolontariuszy w miniony weekend w 24 miastach województwa śląskiego zbierało dary żywnościowe dla najuboższych. Tegoroczna świąteczna zbiórka Śląskiego Banku Żywności przebiegała pod hasłem „Kup coś dla nie siebie”. Młodzież, która pojawiła się z koszami w sklepach i hipermarketach, przez trzy dni zebrała w sumie około 40 ton produktów. To o ponad 6 ton więcej niż przed rokiem. – Z darów mieszkańców naszego województwa przygotowujemy paczki, które trafią do potrzebujących jeszcze przed Bożym Narodzeniem – zapewnia Janusz Szcześniewski, prezes Śląskiego Banku Żywności.

## Rok wojewody

**KATOWICE.** Minął rok sprawowania urzędu przez wojewodę śląskiego Zygmunta Łukaszczyka. 3 grudnia na przygotowanej z tej okazji w Katowicach konferencji podsumował on dotychczasową pracę, a także mówił o najbliższych planach. Jedno z najważniejszych zadań, jakie sobie stawia, to jak najszybsze zakończenie procesu przekształceń własnościowych przedsiębiorstw, dla których wojewoda jest organem założycielskim. Jak zadeklarował wojewoda, ma to nastąpić najpóźniej za półtora roku. Rok temu, gdy Zygmunt Łukaszczyk obejmował urząd, było 90 przedsiębiorstw państwowych, obecnie jest ich 47. Innym z priorytetów jest w ocenie wojewody budowa autostrad i dróg. Ważnym zadaniem jest skomunikowanie lotniska w Pyrzowicach z węzłem w Sośnicy, na którym krzyżują się dwie autostrady oraz uruchomienie szybkiego połączenia kolejowego między Katowicami i Pyrzowicami. Trwają też ustalenia z Państwową Strażą Pożarną w sprawie wojewódzkiego systemu Centrów Powiadomiania Ratunkowego. CPR miałyby uruchomione zostać w sześciu miastach: Częstochowie, Sosnowcu, Gliwicach, Rybniku i Bielsku-Białej (zasięg działania obejmie w każdym z nich po 700 tys. mieszkańców) oraz Katowic (zasięg działania obejmie 1,5 mln mieszkańców).



ROMEK.KOSZOWSKI

## Katarzyna Sobstyl

To nie był przypadek, że Ruch Chorzów zadebiutował na giełdzie w Barbórkę. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić nasze przywiązanie do śląskich tradycji, których klub jest częścią. Do tego dnia przygotowaliśmy się od roku. Wśród podstawowych celów, na które przeznaczymy pozyskaną z emisji akcji sumę 1,8 miliona złotych, są transfery i rozwój dzieci i młodzieży. Zależy nam też na tym, by powstała sieć sklepów z klubowymi pamiątkami Ruchu Chorzów. Na razie chcemy oswoić się na rynku NewConnect, ale myślimy o kolejnej emisji akcji i pojawieniu się również na głównym parkiecie. Być może stanie się to za dwa lub trzy lata. Dziś jesteśmy pierwszym polskim klubem piłkarskim, którego akcje trafiły na giełdę. Jako pierwsi występujemy też w strojach z logo organizacji charytatywnej, jaką w tym przypadku jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Wypowiedź Katarzyny Sobstyl, prezesa Ruchu Chorzów z 8 grudnia 2008

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21  
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha



## Gwiazdka dla każdego

**KOSTUCHNA.** Gimnazjum nr 18 w Katowicach-Kostuchnie 7 listopada po raz siódmy zorganizowało koncert charytatywny „Gwiazdka dla każdego”. Zebrane pieniądze przeznaczone będą na rehabilitację ucznia gimnazjum, który uległ ciężkiemu wypadkowi drogowemu. W muzycznej części koncertu wystąpili uczniowie gimnazjum, V LO z Katowic-Ochojca oraz Magda Anioł z zespołem. Gwoździem

programu była aukcja przedmiotów подарowanych przez znane osoby (m.in. spada srebrnego medalisty olimpijskiego) lub wykonanych przez uczniów, w której m.in. dzielnie rywalizowali ze sobą kostuszanie – prezydent Katowic Piotr Uszok i dziennikarz Kamil Durczok. Koncertowi towarzyszyła loteria fantowa, kiermasz ozdób świątecznych i pokaz szczudlarzy z teatru „Gry i ludzie”.

## Targi twórczości



PIOTR SACHA

**Pod okiem wychowawców z ośrodka Caritas św. Faustyna każde dziecko mogło wziąć udział w tworzeniu glinianej stajenki**

**TYCHY.** Aukcja prac osób niepełnosprawnych, kilkanaście stoisk ze świątecznymi wyrobami, wystawa „Równi Razem”, występy pełno- i niepełnosprawnych mieszkańców Tychów i okolic, warsztaty plastyczne czy degustacja świątecznych specjałów to główne atrakcje czwartych Targów Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Spotkanie zatytułowane „W dobrym TTON-ie być Aniołem” odbyło się 7 grudnia w tuskim Balbina Centrum. Zyski z kiermaszu wsparły organizację dobroczynną działającą w mieście na rzecz niepełnosprawnych.

## Nie dostanie miliona euro

**NA WOKANDZIE.** Członkini Bractwa Zakonnego Himawanti Marta S. nie otrzyma miliona euro. Oskarżyła ona Dariusza Pietrka, szefa Śląskiego Centrum Informacji o Sektach „Kana”, o publiczne obrażanie mniejszości wyznaniowej i nawoływanie do waśni na tle religijnym. Proces w tej sprawie odbył się 2 grudnia w Katowicach. Okazało się, że Pietrek miał prawo krytycznie wypowiadać się o sekcje Himawanti. Sąd Rejonowy Katowice Wschód umorzył postępowanie w tej sprawie. – Sąd uznał, że w tym przypadku nie doszło do zniesławienia – tłumaczy sędzia Paweł Kornacki, wiceprezes sądu w Katowicach. – Przedstawicielka oskarżycielki sama wycofała trzy zarzuty – zaznaczył Dariusz Pietrek, który przyjął orzeczenie sądu z dużą ulgą. Twierdzi, że proces nie zniechęci go do dalszej działalności. Nadal będzie prowadził



MIROSŁAW RZEPKA

**– Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie w tym trudnym czasie modlitewnie i psychicznie – mówi Dariusz Pietrek**

zajęcia w szkołach i opowiadał młodzieży o metodach werbunku do sekt oraz o wiążących się z tym zagrożeniach.

## Z boku

felieton

**ANDRZEJ GRAJEWSKI**



agrajewski@goscniedelny.pl

## Ruch Ruchu

Nigdy nie byłem kibicem Ruchu Chorzów, zawsze Górnika Zabrze, dlatego teraz przeżywam sezon pełen smutku i trwogi. Jednak informację o debiucie chorzowskiego klubu na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie przyjąłem z prawdziwą radością. To dowód na to, że w marnym śląskim piłkarskim światku wreszcie pojawili się ludzie z pomysłami, gotowi kopiować wzory od najlepszych, a nie tylko wyciągać ręce po pieniądze do sponsorów. To wielki sukces zarówno właścicieli klubu, jak i jego prezesa, kobiety (!!!) – Katarzyny Sobstyl.

Pierwsze notowania Ruchu były bardzo obiecujące, akcje poszły o 30 proc. w górę, co w czasach kryzysu gospodarczego i długotrwałej bessy na giełdzie jest wynikiem zasługującym na uznanie. Sądzę, że wejście na giełdę będzie okazją nie tylko do zdobycia dodatkowych środków dla drużyny. To także kapitalna akcja promocyjna oraz zmieniająca całe otoczenie wokół klubu. Myślę, że kibice, którzy kupią akcje swego klubu, będą unikali burd, przynajmniej na swoim stadionie. Nikt nie będzie niszczył własnego dobytku, ani sprawiał kłopotu drużynie, której wyniki przecież muszą się odbijać na wartości giełdowych akcji. Ma rację także Mariusz Klimek, właściciel Ruchu, że wejście na giełdę to najlepsza droga w kierunku uleczenia polskiej piłki od dwuznacznych operacji i zwykłych oszustw. Giełda jest wrażliwym instrumentem, żadne ustawianie meczów się nie opłaca, gdyż zdemaskowane miałyby fatalne przełożenie na notowania giełdowe.

Abym jednak kibice Ruchu od giełdowych sukcesów nie Adostali zawrotu głowy, przypomnę im nieco zgryźliwie dowcip, który krążył w czasach mej młodości. Było to po niefortunnym występie w Amsterdamie, gdzie Ruch przegrał o do 7. Dodac trzeba, że Ajax Amsterdam był wówczas jedną z najlepszych drużyn piłkarskich na świecie. Kolegom, którzy byli sympatykami tego klubu, zadawało się wówczas pytanie, jaki jest najlepszy środek piorący niebieskie koszulki? Ajax 07, brzmiała odpowiedź. Jak pamiętam, to pytanie zawsze wywoływało pożądaną przez pytającego emocjonalną reakcję zacepionych fanów drużyny z ulicy Cichej. Jestem przekonany, że dzięki mądrym inwestycjom Ruch nie tylko wróci do gry w pucharach europejskich, ale także nie będzie tam ponosił porażek, które dałyby okazję do podobnych żartów.

■ R E K L A M A ■

mistr**al**

BIURO TURYSTYCZNE

ul. Kochanowskiego 4, 40-035 Katowice, tel. 032 201-32-08, 251-38-54  
fax: 032 201-32-09, [mistral@mistral.com.pl](mailto:mistral@mistral.com.pl)

ZAPRASZA NA PIELGRZYMKI I WYCIECZKI W ROKU 2009!  
Czytelnikom GN oraz organizatorom grup zapewniamy atrakcyjne zniżki.

# Brać górnicza na emeryturze



HENRYK PRZONDZIOŃ

**GÓRNICTWO.** – Jeśli emeryt dobrze zagospodaruje wolny czas i nie zamknie się w sobie, to może jeszcze bardzo dużo w życiu zrobić – zapewnia 54-letni Tadeusz Łapiński. **Postanowiliśmy sprawdzić, jak wygląda życie emerytowanych górników.**

tekst

**ANNA BURDA-SZOSTEK**

aburda@goscniedelny.pl

**ALEKSANDRA  
MATUSZCZYK-KOTULSKA**

**T**adeusz Łapiński mieszka w Katowicach-Bogucicach. Pracował w kopalni „Katowice”, był też ratownikiem górniczym. Od 33 lat jest honorowym dawcą krwi. Oddał jej już 30 litrów. – Dla górnika to już wyższa półka – mówi – bo górnictwo, wiadomo, to ciężka praca i związane z nią różne schorzenia, a krwiodawca musi być zdrowy. Górnik pracuje w gumowych butach, w wysokiej temperaturze i dużej wilgotności. I to ciągle „hartowanie” organizmu – przechodzenie z gorącego do zimnego powietrza, przeciągi – naprawdę wyniszcza organizm.

## Medal dla górnika

Pan Tadeusz pochodzi z województwa podlaskiego. Na Śląsk

przyjechał za pracą. Już będąc w wojsku, postanowił zostać honorowym krwiodawcą. Na tę decyzję wpływ miało wydarzenie, które będzie pamiętał do końca życia. Do jednostki, w której służył, przyszedł mężczyzna, który błagał żołnierzy o krew dla konającego syna, rannego w wypadku. – Nasz dowódca zgodził się i tak w szóstkę oddaliśmy krew – wspomina górnik. – A już po trzech dniach ten ojciec krzychał z radości, że uratowaliśmy mu syna. To było niesamowite przeżycie.

Potem wielokrotnie, już jako górnik, pan Tadeusz oddawał krew dla Centrum Zdrowia Dziecka, dla poszkodowanych w wypadkach górników. – Dla krwiodawcy nie jest ważne, dla kogo oddaje krew, ale to, że może komuś pomóc – mówi. Za ofiarność w ratowaniu ludzkiego życia otrzymał dyplom prezydenta Katowic.

Tylko raz zdarzyło mu się na dłużej wyłączyć z akcji oddawania krwi. W 1985 roku, kiedy w kopalni wybuchł metan, górnik

został poważnie poparzony. Kilka miesięcy spędził w szpitalu. – Zastanawiałem się wtedy, czy nie zrezygnować z pracy górnika. Tak zrobiło trzech moich kolegów, którzy też ucierpieli w wypadku – wspomina. – Ale zostałem. Trzeba było przecież utrzymać rodzinę.

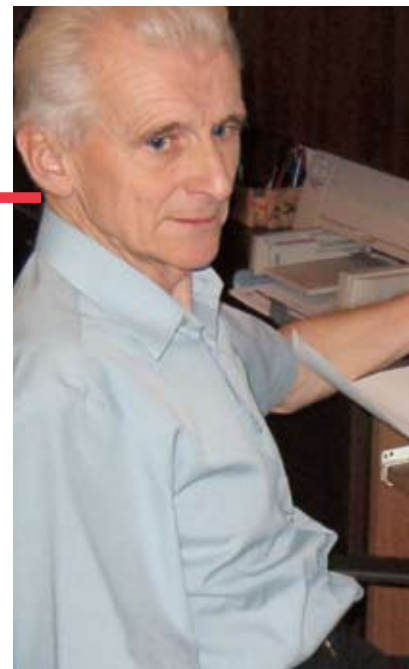
Po 25 latach pracy w górnictwie pan Tadeusz przeszedł na emeryturę. – Nie wyglądałem jej z dnia na dzień, ale cieszyłem się, że nadchodzi, że nareszcie życie będzie spokojniejsze.

Jako czynny górnik należał do górniczego klubu honorowego dawstwa krwi przy kopalni „Katowice” i postanowił, że na emeryturze też będzie zajmował się honorowym krwiodawstwem. Dziś jest prezesem dzielnicowego klubu „Bogucice”. Należy do niego około 40 osób, z czego większość to górnicy emeryci. Oddają krew, ale i uczestniczą w pielgrzymkach krwiodawców, ich poczet sztandarowy bierze udział w różnych uroczystościach państwowych i religijnych. Współorganizują również spartakiady, festyny integracyjne dla dzieci, prowadzą w szkołach

prelekcje na temat honorowego krwiodawstwa.

– Na emeryturze mam mniej czasu niż wtedy, gdy pracowałem – mówi Tadeusz Łapiński. – Więcej czasu, poświęcam rodzinie, pasjonuje mnie też historia regionu, praca w ogrodzie. Mam ten komfort, że nigdzie nie muszę się spieszyć, co nie znaczy, że na wszystko starcza mi czasu.

Górnik podkreśla, że bardzo ważne jest, by na emeryturze mieć kontakt z ludźmi, by nie zamykać się w sobie. – Ważne, by człowiek czuł się potrzebny, bo to daje radość życia.



**Andrzej Adamczyk na górnicy emeryturze zajął się odkrywaniem historii kopalni**  
**U GÓRY: Alojzy Szmajduch z Jastrzębia w kopalniach pracował 30 lat. Jako emeryt działa w Legionie Maryi i chórze parafialnym**





## Na zawsze z kopalnią

Andrzej Adamczyk z Buzowic, dzielnicy Rybnika, na górniczej emeryturze jest od 12 lat. Nie spoczął na laurach, jego pasją stała się jego praca, a ściślej miejsce pracy. Interesuje się historią kopalń. To pochłania go bez reszty. Można powiedzieć, że mimo braku wykształcenia w tym kierunku jest specjalistą.

– Jak ktoś ma problem, pisze pracę związaną z górnictwem, to tylko do Andrzeja – śmieje się jego znajomy. To właściwy adres. A mało brakowało, by opowieści o kopalni znał tylko ze słyszenia.

– Byłem wątłej budowy, mówili mi: „Wszystdzie synku, yno ni na gruba”. A jednak po paru latach przepracowanych w innej robocie w wieku 30 lat trafiłem na kopalnię – wspomina pan Andrzej.

Praca w kopalni to tu tradycja od pokoleń. Najstarsze informacje rodzinne podają, że górnikiem był już prapradziadek pana Andrzeja Jan Dragon, który zmarł w 1894 r. jako inwalida górniczy. Jego zięć, a pradziadek pana Andrzeja Ludwik Adamczyk, także był górnikiem. Dziadek Dominik Adamczyk, powstaniec śląski, do kopalni „Hoym” przyjął się ok. 1906 r. Był sztygarem, na emeryturę odszedł w 1957 r. Miał swoje hobby – gołębie.

– Opowiadał mi mnóstwo historyjek związanych z kopalnią, które później spisałem i drukowałem jako „Starzikowe rozprawiania” – opowiada pan Andrzej. Zmarł w tym samym roku, kiedy przyjąłem się na kopalnię.

Tradycję górniczą przerwał jedynie ojciec pana Andrzeja Bolesław, który pracował w zakładach mięsnych, ostatecznie jednak i tak los rzucił go do pracy związanej z górnictwem. Zaś jego bracia, a wujkowie pana Andrzeja, wszyscy pracowali na kopalni.

Pan Andrzej na *grubie* przepracował 23 lata jako cieśla górniczy. Jego zakładem była kopalnia „Rydułtowy” Ruch Ignacy. Pamięta

**Co roku brać górnicza z okazji swojego święta uczestniczy we Mszy św. w katowickiej katedrze Chrystusa Króla**

do dziś swoją pierwszą szychtë. Z robotnikiem Maksem stawał tam. Kiedy odchodził na emeryturę, otrzymał zegarek.

– Mam go do dziś, ra-dziecki, chodzi tylko, jak się ręką rusza – śmieje się pan Andrzej.

## Biała koszula, krawat i arbjat

Ostatnią szychtë Andrzej Adamczyk też nosi w pamięci. – Ubrałem białą koszulę i krawat, a na to arbjat (ubranie robocze – przyp. red.). Kamraci byli zszokowani, czemu tak się wystroiłem. Nawet na dół zjechałem i poszedłem pożegnać się z przodkiem, usłyszałem wtedy chyba Matusza (tak na kopalni „Rydułtowy” mówi się na Skarbnika) – wspomina pan Andrzej. Niedługo potem w tym samym miejscu doszło do bardzo ciężkiego wypadku.

Na szczęście te omijały go szerokim łukiem. Choć może nie całkiem, bo zmiażdżyło mu palec. – Koledzy transportowali element przenośnika do przodku, ja szycłem taśmociąg. Chciałem pomóc, no i zmiażdżyło mi palec. Robota trzeba było jednak skończyć, palec obwiniałem i dokończyłem szycie – wspomina.

Twardy charakter i cierpliwość przydaje się także na emeryturze. To podstawowa cecha badacza amatora. Historia górnictwa wciągnęła go, kiedy natknął się na książkę

Jerzego Jarosa „Słownik historyczny”. Później, kiedy kopalnia „Rydułtowy” obchodziła jubileusz 200-lecia, Klub Motorowy „Ignac” zorganizował turniej wiedzy o kopalni. Zajął pierwsze miejsce i pokonał bakcyła. Objężdża wszystkie możliwe archiwa, biblioteki. Jest niezwykle dokładny. Swoje wiadomości, w większości jedyne, nowo odkryte, sprzedaje w parafialnych gazetach: radoszowskim „Spektrum” i niedobczyckim „Sercu”. Drukował także w innych wydawnictwach. Kiedy w Urzędzie Górniczym dowiedzieli się o istnieniu takiego badacza-szperacza, nie odpuścili. Zapraszany jest na przeróżne konferencje naukowe, z czego powstało już 9 pozycji książkowych. Oczywiście swoje materiały zamieścił w nich także pan Andrzej. Zresztą to niejedyna jego pasja. Uwielbia stare mapy, pasjonuje go też lotnictwo i żeglarsstwo. Lubi jazdę na rowerze. Ta zwłaszcza przydaje się w jego górniczej pasji, bo gdy tylko coś odkryje w archiwum, zaraz jedzie na miejsce, by dotknąć i zobaczyć na własne oczy.

## Pierwszy górnik na uniwersytecie

Historia chwyciła na emeryturze za serce także Bogusława Kołodzieja z Pszowa. Zresztą jego rodzina to chodząca historia. Dziadek Wojciech Tytko był dowódcą baonu pszowskiego w powstaniach



ZDJEĆIE Z ARCHIWUM RODZINNEGO

**Tadeusz Tapiński**  
wolny czas  
na emeryturze  
poświęca  
m.in. na  
promowanie  
idei honorowego  
krwiodawstwa



HENRYK PRZONIZIŃSKI

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

śląskich i prezesem Związku Halerczyków w Pszowie.

– W ciepłe dni starzyk siadał na ławce przed domem. Kurzył swoją ulubioną fajkę. Lubiłem siadać koło niego i słuchać ciekawych opowieści z czasów powstań śląskich i jego pracy na kopalni – wspomina pan Bogusław.

Od pokoleń żywicielką jego rodziny jest kopalnia „Anna” w Pszowie, dziś już połączona z kopalnią „Rydułtowy”. Dziadek Wojciech był urzędnikiem górniczym, sekretarzem, czyli prawą ręką dyrektora kopalni. Ojciec pana Bogusława także został górnikiem.

Bogusław Kołodziej, mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego, pierwszą szyftę odpracował w 1971 r. Pamięta, jakby to było dziś. Tym bardziej że spóźnił się i *szola* odjechała! – Przyszedłem na 6 rano, nie wiedząc, że zjeżdżają o 5.45. Byłem w szoku, bo nikogo nie było – wspomina. – Wysłali mnie więc z powrotem i kazali przyjść na drugą zmianę.

Do pracy trafił po szkole zawodowej, w jej trakcie kończył liceum. – Rozpocząłem nawet studia, byłem pierwszym górnikiem na Uniwersytecie Śląskim. Chodzili mnie oglądać jak jakieś zjawisko, niestety, zrobiłem tylko dwa lata. Trudności z dojazdami, rodzina, czwórka dzieci, nie udało się – tłumaczy.

Najbardziej cieszy się, że przez te wszystkie lata pracy na dole nie

doznał żadnego poważnego wypadku. – Święta Barbara miała mnie w swojej opiece, a sytuacji, że człowiek ocierał się o śmierć, było mnóstwo. Czuło się ją za plecami. Na przykład któregoś dnia skończyliśmy prace likwidacyjne w starym wyrobisku. Na drugi dzień seżenie metanu było tam ogromne. I tak było często.

Dotrwał szczęśliwie do emerytury. Wtedy odkrył swoją pasję. – Wprawdzie zawsze byłem zachwycony starymi maszynami, napisami, jakimkolwiek cieniem historii odnalezionym w czasie pracy na kopalni, ale tak naprawdę dopiero jako emeryt odkryłem, jak bardzo interesuje mnie historia i regionalizm – mówi pan Bogusław. Wcześniej praca zawodowa, budowa domu, wychowanie dzieci to były moje priorytety. Ogrom obowiązków był tak wielki, że swoich zainteresowań nie potrafiłem przepchnąć na plan pierwszy. Dopiero na emeryturze delektuję się tym ze zdwojoną siłą.

Stał się prawdziwym społecznikiem. Wraz z żoną zaczął występować w regionalnym zespole „Pszowiki”, założył „Towarzystwo Przyjaciół Pszowa”, którego przez lata był prezesem, został nawet radnym,

**Historia i regionalizm to pasja górnika emeryta Bogusława Kołodzieja**

Pszowikiem Roku. Teraz poświęcił się pracy lokalnego szperacza, zbiera stare zdjęcia, widokówki. Wydał album „Pszów w starej fotografii”, interesuje się starymi rodami pszowskimi. Swoją pasją zaraził nawet żonę.

### Pazurami drapią urobek

W parafii św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym od 21 lat istnieje Legion Maryi. Męski oddział Legionu prawie wyłącznie tworzą emerytowani górnicy. 72-letni Alojzy Szmajduch na emeryturze jest od 24 lat. W kopalniach przepracował 30 lat. – I ani dnia dłużej – śmieje się. – To bardzo ciężka praca i nie chciałem tego dalej ciągnąć, by dorabiać na emeryturze. Zresztą z tych, którzy pracują jeszcze, będąc już na emeryturze, koledzy śmieją się potem, że żona ich wyrzuciła z domu i mówią „dziadek idzie”. Jako emeryt mogę sobie dłużej pospać i pojechać, dokąd chcę.

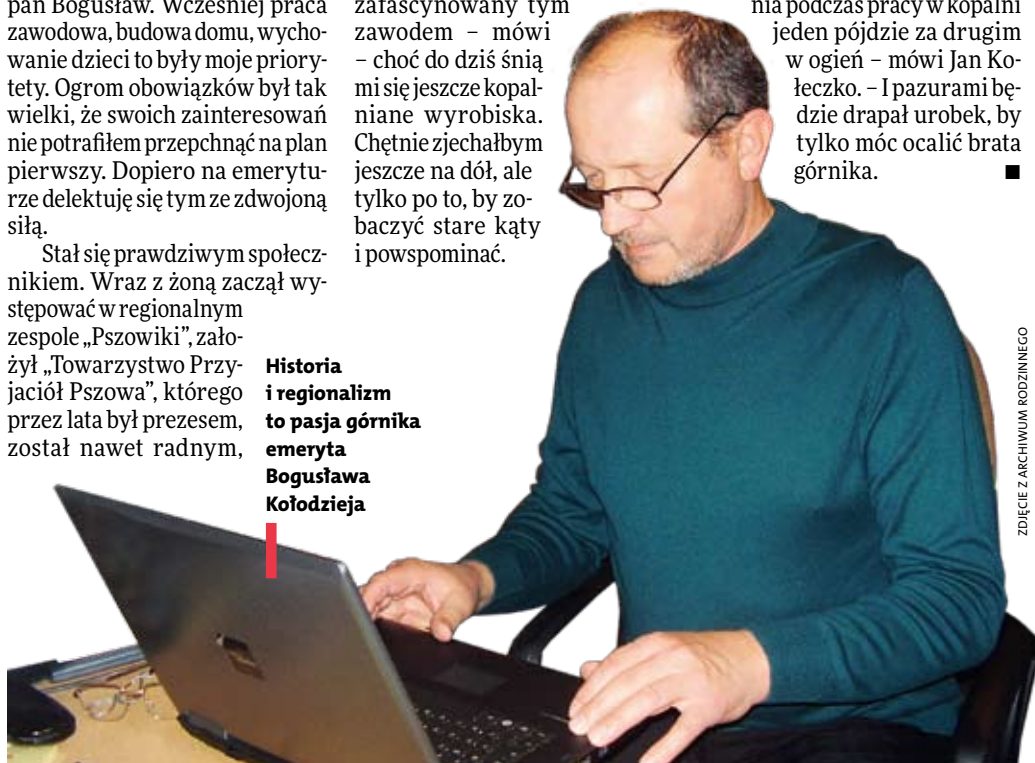
Pan Alojzy poza działalnością w Legionie i parafialnym chórze „Lira” ma też czas na pracę w ogródku, więcej czasu może poświęcić rodzinie. Pomagał córce wybudować dom. – Kiedy przeszedłem na emeryturę, poczułem ulgę, że to nareszcie koniec – mówi. – Stres w pracy był ogromny, tym bardziej że jako nadsztygar odpowiadałem za około 100 ludzi. A wypadków nie brakowało.

Jana Kołeczka praca górnika pasjonowała. Na kopalni pracowali jego ojciec, starsi bracia. – Byłem zafascynowany tym zawodem – mówi – choć do dziś śnią mi się jeszcze kopalniane wyrobiska. Chętnie zjechałbym jeszcze na dół, ale tylko po to, by zobaczyć stare kąty i wspominać.

Pan Jan przyznaje, że przechodząc na emeryturę, poczuł ulgę, odprężenie psychiczne. Mógł zająć się pracą przy domu i jeszcze jedną pasją, którą była hodowla królików. – Ale na emeryturze wcale nie mam więcej czasu – uśmiecha się. – Pomagam w wychowaniu wnuków, zajmuję się ogrodem i tak naprawdę to nie wiem czasem, gdzie ręce włożyć. 71-letni Franciszek Stempka, także należący do jastrzębskiego Legionu Maryi, w kopalni pracował 27 lat. Datę przejścia na emeryturę pamięta bardzo dokładnie: 5 lipca 1986 roku. – Cieszyłem się z emerytury, bo robota dała mi się we znaki – mówi.

Pan Franciszek podczas pracy dwukrotnie uległ wypadkowi. Jednego z nich omal nie przypłacił życiem. – Pamiętam morderczy, czterobrygadowy system pracy, kiedy człowiek robił niemal na okrągło, tak że tracił poczucie czasu. To była dzika praca. Emerytura pozwoliła mi spokojniej żyć, mam czas dla rodziny i na pracę w ogródku.

Górnicy przyznają, że praca w kopalni nie jest dla ludzi o słabych nerwach. Ciężkie warunki pracy, stres, wypadki, to zawsze odbija się na ludzkiej psychice. Ale szczerzą się, że należą do braci górniczej, w której solidarność i współodpowiedzialność za kolegów z pracy jest najważniejsza. – Nawet gdyby było tak, że między górnikami są jakieś animozje, to w chwili jakiegokolwiek zagrożenia podczas pracy w kopalni jeden pójdzie za drugim w ogień – mówi Jan Kołeczko. – I pazurami będzie drapał urobek, by tylko móc ocalić brata górnika. ■



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM RODZINNEGO



**Zapraszamy****Jedyny taki koncert**

Za kilka dni Spodek znów odleci na fali dobrych dźwięków. Na pożegnalnej trasie jednej z największych gwiazd rocka chrześcijańskiego na świecie znalazł się przystanek Katowice.

To pierwszy koncert tournée brytyjskiej grupy Delirious? po Europie Środkowej. 17 grudnia muzycy wykonają zarówno utwory z ostatniej płyty Kingdom of Comfort, jak i swoje największe przeboje. Każdy ich występ to przede wszystkim wydarzenie ewangelizacyjne. Przekaz dotrze jednak nie tylko do tych osób, które świetnie znają język angielski. Na telebimach, obok angielskich słów piosenek, pojawiają się polskie odpowiedniki, a świadectwo muzyków głoszone ze sceny również będzie tłumaczone.

– Myślę, że to jedyna okazja, by usłyszeć zespół Delirious? w Polsce. W przyszłym roku muzycy planują zawiesić działalność – mówi ks. Adam Pradeła, dyrektor koncertu. – Wierzę, że to muzyczne spotkanie ożywi nadzieję, umocni serca tych, którzy przyjdą do hali katowickiego Spodka – dodaje.

Muzycy z Delirious? sprzedali miliony płyt, koncertowali z takimi grupami jak U2 czy Bon Jovi, śpiewali w czasie Świątowych Dni Młodzieży w Kolonii i w czasie olimpiady w Atenach. W Spodku przed nimi wystąpi o godz. 19.00 chór Trzecia Godzina Dnia, który promuje właśnie swoją nową płytę. Podczas koncertu można też będzie zapoznać się z propozycją wielu wydawnictw chrześcijańskich. Organizatorzy już dziś myślą o tym, by w grudniu przyszłego roku zaprosić do Spodka kolejną grupę z czołówki sceny chrześcijańskiej. Kilka dni przed koncertem Delirious? bilety nabyć będzie można w kasach Spodka. Więcej o grupie, w tym film prezentujący jej historię, znaleźć można na portalu opoka.tv.

ps

**Jubileuszowe koncerty w Katowicach****Urodziny mistrzów**

**Henryk Mikołaj Górecki i Krzysztof Penderecki wspólnie świętowali swoje 75. urodziny w Katowicach.** Trwający od 28 listopada do 9 grudnia dedykowany kompozytorom festiwal przypomni wszystkie okresy ich twórczej drogi.

Daty urodzin mistrzów dzieła zaledwie dwa tygodnie. Penderecki obchodził je 23 listopada, a Górecki 6 grudnia. Drugi z jubilatów bardzo silnie związany jest z Katowicami. Tutaj studiował, tu stawiał swoje pierwsze kroki jako kompozytor. Przez lata był także rektorem katowickiej Akademii Muzycznej. Dlatego władze miasta postanowiły uczcić 75-lecie jego urodzin, nadając mu tytuł Honorowego Obywatela Katowic.

Uroczystości odbyły się 29 listopada, podczas koncertu dzieł Góreckiego w wykonaniu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR). Tytuł Honorowego Obywatela oraz pamiątkowy klucz do bram miasta wręczyli kompozytorowi prezydent Katowic Piotr Uszok oraz przewodniczący Rady Miasta Jerzy Forajter. Laudację wygłosił obecny rektor Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach prof. Eugeniusz Knapik. Przypomnił słuchaczom życie i twórczość Henryka Mikołaja Góreckiego, ze wzruszeniem przywołując osobiste kontakty ze swoim mistrzem. Sam jubilat swoją przemowę sprowadził do maksymy: „Mowa jest srebrem, a milczenie złotem”. Muzyka Henryka Mikołaja Góreckiego, jak w krótkiej prelekcji przed koncertem określił ją muzykolog dr Karol Rafał Bula, jest „z pozoru prosta,



**Pamiątkowy klucz do bram miasta Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu wręczyli prezydent Katowic Piotr Uszok oraz przewodniczący Rady Miasta Jerzy Forajter**

ale zarazem wysublimowana”. I to właśnie określa najważniejszą jej cechę – od stosunkowo prostych środków do maksimum efektu artystycznego.

Festiwalowi zorganizowanemu przez NOSPR towarzyszyła wystawa w Centrum Scenografii Polskiej, poświęcona inscenizacjom plastycznym oper Krzysztofa Pendereckiego. Jak podczas jej otwarcia przyznał Penderecki, wiele teatrów niszczy scenografie

i kostiumy z braku miejsca na przechowywanie, a dzięki katowickiej wystawie nadarza się okazja do wielu wspomnień.

Joanna Wnuk-Nazarowa, dyrektor NOSPR, do udziału w festiwalu zaprosiła najważniejsze śląskie zespoły muzyczne: Orkiestrę i Chór Filharmonii Śląskiej, Orkiestrę Kameralną Miasta Tychy AUKSO, Zespół Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia.

Tomasz Byczek

## ■ P O D Z I Ę K O W A N I A ■

Wszystkim, którzy po odejściu do domu Ojca naszej Kochanej żony, matki, babci i teściowej

śp.

**ADELAJDY PAWLAS**

z domu Brachman

łączyli się z nami w bólu oraz ks. proboszczowi ROMANOWI LAKSIE, ks. proboszczowi prałatowi STANISŁAWOWI GAŃCZORZOWI za wygłoszoną homilię wszystkim KAPŁANOM, SIOSTROM ZAKONNYM DELEGACJOM, KREWNYM, PRZYJACIOŁOM, SĄSIADOM UCZESTNICZĄCYM W POGRZEBIE serdeczne podziękowania składa: mąż Robert, syn ks. Franciszek, córki Kazimiera i Faustyna z rodzinami

## Harcerskie Muzeum Etnograficzne

## Stuletnie liczydło i inne skarby

Żelazko z duszą, korkownik, cepy i kosy, kołowrotki, a nawet specjalny zydeł do dojenia kozy czy stuletnie liczydło – komputer naszych przodków – **można nie tylko zobaczyć, ale również dotknąć. W muzeum?**

Owszem, ale mieści się ono w podziemiach szkoły.

Jedyne w Polsce Harcerskie Muzeum Etnograficzne działa w Katowicach-Brynowie. Można w nim znaleźć ponad 1500 eksponatów, zebranych przez harcerzy ze Szczepu im. Obrońców Katowic. Znajduje się ono w podziemiach Szkoły Podstawowej nr 11 im. Tadeusza Kościuszki w Katowicach.

– Dzisiaj trudno pozyskać nowe eksponaty, bo ludzie coraz rzadziej pozbywają się takich rzeczy – opowiada dyrektor szkoły Danuta Chudek. – Kiedy w latach 60. powstała w szkole drużyna harcerska i zrodził się pomysł takiego muzeum, harcerze niemal z każdej wyprawy czy letniego obozu przywozili nowe zabytki. Dzięki temu muzeum wygląda imponująco. Staramy się, żeby było otwarte przy okazji szkolnych uroczystości. Żeby je zwiedzić w inne dni, trzeba umówić się z harcerzami.



ZDJECA MIROSLAW RZEPKA

### Kołyska z odwodnieniem

Właściwie szkoła tylko użycza harcerzom pomieszczeń. Ich remont i ozdoba to w większości wynik harcerskiego zapału. Z drugiej strony, większość harcerzy to uczniowie lub wychowankowie szkoły, więc w pewnym sensie muzeum jest również szkolne.

Dzisiaj Harcerskie Muzeum Etnograficzne prezentuje się okazale. Najsłabsza jest chyba harcówka, choć to właśnie od tego pomieszczenia zaczęła się w 1965 roku historia muzeum.

– Tu się najczęściej spotykamy, bo jest najwięcej miejsca – tłumaczy komendant IV Szczepu Harcerskiego im. Obrońców Katowic

**Muzeum eksponuje m.in. pokazny zbiór lalek teatralnych – mówi Piotr Czipionka**  
**NA DOLE: Wśród eksponatów znajdziemy też maszynę do szycia, jakiej używały prababce**

Piotr Czipionka. – Kiedy zapłonie ogień w kominku, tworzy się atmosfera jak przy obozowym ognisku. Tu też można obejrzeć eksponaty botaniczne, między innymi głowę szczupaka.

Duszą muzeum jest kustoszówka – pomieszczenie, w którym spotyka się kadra. W niewielkim pokoju zmieścili się skrzynie posagowe, stare maszyny do pisania, a także licząca ponad 25 sztuk kolekcja zegarów. Najstarszy z nich pochodzi z 1863 roku.

Najwięcej eksponatów można obejrzeć w sali, którą harcerze nazwali „Pieniny”. Są to głównie przedmioty użytkowe z terenu Pienin, Orawy i Spiszu. Kołowrotki, żelazka z duszą, oleodruki o tematyce religijnej, odświętne stroje. Pomysłowość naszych przodków zachwyca, gdy patrzy się na kołyskę z naturalnym odprowadzeniem płynów, złożonym z dwóch rowków i dziurki.

### Dotknij, żeby zrozumieć

– Nasi harcerze i zuchy dzięki obecności tych wszystkich eksponatów rozwijają się, poznają specyfikę różnych regionów Polski, a także historię – opowiada Piotr

Czipionka. – Nietypowe w naszym muzeum jest to, że większości eksponatów można dotknąć, wziąć do ręki, spróbować odkryć przeznaczenie danego przedmiotu.

Kolejna sala nazywa się „Teatryk”, gdyż kryje w swym wnętrzu między innymi bogatą kolekcję profesjonalnych kukiełek teatralnych. Jest też miniscena, na której te kukielki występowały. Sala powstała z części kotłowni. W „Teatryku” można ponadto znaleźć korkownik – narzędzie jeszcze nie tak dawno niezbędne w każdym gospodarstwie domowym. Służy ono do zamykania butelek z przetworami korkiem. Dla dzieci szczególnie fascynujące jest liczydło, czyli – jak się śmieją – komputer naszych przodków. Jednak często rozbawienie mija, gdy instruktor wyjaśnia tajniki posługiwania się liczydłem i opowiada o jego możliwościach.

Harcerskie Muzeum Etnograficzne jest jedyną taką placówką w Polsce. Niektórych eksponatów mogłyby mu pozazdrościć profesjonalne placówki. Żeby zwiedzić to nietypowe muzeum, trzeba umówić się z harcerzami, którzy chętnie po nim oprowadzą, opowiedzą o eksponatach. Można dzwonić: 501 804 094 lub zajrzeć na stronę [www.hme.zhp.pl](http://www.hme.zhp.pl).

**Mirosław Rzepka**





## Spotkanie modlitewne u Piotra i Pawła

## Prosilili o uwolnienie

## Najważniejsze to odnaleźć siebie

– przekonywał młodzież ze Świętochłowic Dalibor, Chorwat ze wspólnoty Cenacolo.

Wraz ze swoim wspólnotowym kolegą Piotrem przyjechał do świętochłowickiej parafii z domu wspólnoty Cenacolo w Jastrzębiu-Zdroju na zaproszenie ks. Marka Niewęglowskiego, by opowiedzieć o własnych zniewoleniach i dać świadectwo, że warto próbować wyjść nawet z pozornie beznadziejnych sytuacji. Dalibor mówił o swojej młodości i życiu w byłej Jugosławii. – Zawsze chciałem podobać się innym, ale w jakiś fałszywy sposób – relacjonował. Opisywał, jak po rozwodzie rodziców trafił na ulicę, gdzie zetknął się z narkotykami i światkiem kryminalnym. Później wybuchła wojna w Jugosławii. – Kiedy miałem 18 lat, poszedłem na wojnę, ale nie dlatego, że kochałem swoją ojczyznę – tłumaczył Dalibor. – Poszedłem na front, bo chciałem być kimś innym – wyjaśniał.

Wojna zabrała dwa i pół roku z jego życia. Na froncie zetknął się z heroiną. Z powodu

swojego uzależnienia musiał wystąpić z wojska. Wkroczył na drogę przestępczą. Trafił do więzienia. Kiedy wyszedł, próbował ułożyć sobie życie, ale znów mu nie wyszło. W efekcie stał się obciążeniem dla brata i jego rodziny. To dzięki żonie brata trafił do wspólnoty Cenacolo.

Wspólnota Cenacolo (Wieżczernik) została założona przez siostrę Elwirę Petrozzi 25 lat temu. Do Polski dotarła 7 lat temu. Jej zadaniem jest pomoc ludziom uzależnionym nie tylko od narkotyków. Dzięki wzajemnemu wsparciu, pracy i modlitwie członkowie Cenacolo wracają do normalnego życia.

– We wspólnocie jest miejsce dla ludzi uzależnionych od narkotyków, hazardu, alkoholu i wielu innych rzeczy – opowiadał Piotrek. – Zanim ja tam trafiłem, nakładałem sobie różne maski i wydawało mi się, że najlepiej wiem, co jest dla mnie dobre – dodał.

Świadectwa członków wspólnoty Cenacolo były jednym z elementów spotkania modlitewnego, na które ks. Marek zaprosił 5 grudnia przede wszystkim młodych. Celem tego spotkania była modlitwa za wszystkich, którzy ulegli zniewoleniom, i uświadomienie sobie własnych ograniczeń.

Jan Drzymała

**Dalibor i Piotrek opowiadali młodym świętochłowiczanom o tym, jak dzięki Cenacolo odzyskują radość życia**



JAN DRZYMAŁA

## Książka dźwiękowa o Śląsku

## Skond my som?

„My som stond” to jedna z wielu książek o Śląsku. Zarazem to pierwsze takie wydawnictwo, z którym zapoznać można się nie tylko w domowym fotelu, ale również prowadząc samochód czy spacerując ulicami miasta.

Sześciogodzinne nagranie opowieści o śląskim domu i rodzinie, religijności, pracy, edukacji, kulturze i sporcie ukazało się w Barbórkę. Dźwiękowy pejzaż regionu tworzy sześć płyt CD i książeczka z esejami. Usłyszeć tu można wywiady ze znanymi ludźmi regionu, reportaże czy publicystykę. W każdym z odcinków pojawiają się też, wzorowane na radiowych dziennikach, „Wiadomości stond”. Czytają je Kamil Durczok i Justyna Mączka.

Jedną z płyt w całości poświęconą jest religijności Ślązaków. O fenomenie pielgrzymowania do Piekara opowiadają m.in. arcybiskupi Damian Zimoń i Alfons Nossol. W tej części znalazły się też historie rodzinne ks. prof. Jerzego Szymika i jego mamy Salomei, a także opowieść o siostrze Annie Bałchan, zakonnicy od lat pomagającej prostytutkom.

Jak zapewniają twórcy publikacji, śląskie historie opowiedziane przez osoby popularne, jak i przez zwykłych mieszkańców regionu pełne są emocji i autentyzmu. – Gdy temat dotyczył domu, rozmawialiśmy w typowo śląskim domu. Gdy mowa była o religijności, nagranie realizowaliśmy w budynku Wydziału Teologicznego UŚ.



**Makatkę z okładki audiobooka wyhaftowała Ryjza Kuciera z Poręby**

Zależało nam na tym, aby dźwięki pochodziły z autentycznych miejsc – mówi Andrzej Stefański, pomysłodawca audiobooka.

– Ta książka nie jest walką ze śląskimi stereotypami, które istnieją w przestrzeni naszego życia i często są bardzo piękne. Bo one nie muszą być ograniczeniem. Gdy ktoś jest pracowity, może przecież być zarazem bardzo twórczy, mieć fantazję – stwierdza Anna Sekudewicz, współtworząca publikację dziennikarka Radia Katowice.

Nazwa „My som stond” pojawia się też w Warszawie, w witrynie sklepu przy ul. Marszałkowskiej. Tam region promuje akcja artystyczna ukazująca przedmioty kojarzące się ze Śląskiem. Można tu znaleźć m.in. węgiel jako miękką poduszkę, hałdę jako podnóżek czy fototapety do domu z widokami ze Śląska.

ps

## Zapowiedzi

## Muzyczny opłatek

**KATOWICE.** W najbliższy piątek, 19 grudnia, śląscy filharmonicy podzielą się ze słuchaczami opłatkim. W programie przedświątecznego koncertu, który rozpocznie się o godz. 19.00 w Filharmonii Śląskiej, znalazły się fragmenty trzech kantat z Oratorium na Boże Narodzenie Jana Sebastiana Bacha oraz

Koncert skrzypcowy D-dur op. 61 Ludwiga van Beethovena.

## Bał w Zamku

**KATOWICE.** Wspólnota Dobrego Pasterza zaprasza na bal sylwestrowy do młodzieżowego klubu Wysoki Zamek. Dochód z imprezy w całości przeznaczony będzie na pomoc ubogim. Zgłoszenia przyjmowane są do 20 grudnia.

## Dwunasty zawodnik



**BEATA OGIERMAN**

GIMNAZJUM NR 1  
W ORZESZU

– Dobrze  
kibicować

to coś więcej, niż

przyjść na stadion z szaleem i pokrzyzczyć. Ważne jest również to, żeby znać historię swojego klubu, jego osiągnięcia.

To, że na meczach może być spokojniej, udowodniły na przykład w marcu derby pomiędzy Górnikiem i Ruchem. Byłam na tym meczu. Było aż 40 tys. kibiców, a obeszło się bez burd. Dawniej uważałam, że piłka nożna to najnudniejszy sport. Teraz regularnie chodzę na mecze.

Do kibicowania trzeba mieć serce.



**KAMIL KNESZ**

GIMNAZJUM NR 1  
W ORZESZU

– Najważniejszy  
jest dobry

doping swojej

drużyny podczas meczu.

Trzeba pamiętać, że kibice naprawdę mogą być dwunastym zawodnikiem. Kibic nie powinien reagować agresją na przegraną, ale czekać na kolejny mecz, wspierając swój klub również w tych trudnych momentach.



**DAWID MILEK**

GIMNAZJUM  
W ORNONTOWICACH

– Dobrze  
kibicowanie to  
takie, gdy nie

ma miejsca na agresję podczas meczu i po meczu. Spotkania w naszej szkole z piłkarzami Górnika i Ruchu są potrzebne. Dzięki nim możemy dowiedzieć się między innymi, co czują zawodnicy, gdy podczas meczu są wyzywani. Możemy też usłyszeć, jak odbierają te dobre słowa z trybun.

# Pseudokibice do la

Projekt mikołowskiej policji

## Z jakiej strony pokażą się nasi kibice podczas Euro 2012?

Warto pomyśleć o tym już dziś. Z takiego założenia wyszli policjanci z Mikołowa, którzy uczą w gimnazjach właściwego zachowania na stadionach.

W projekcie „Potrafię kibicować – Euro 2012” bierze udział 13 szkół gimnazjalnych z powiatu mikołowskiego. Każdą z nich odwiedzają policjanci wraz z piłkarzami Ruchu Chorzów i Górnika Zabrze, ponieważ to barwy tych właśnie klubów dzieła młodych mieszkańców Mikołowa i okolic. Chociaż dopiero ruszył pierwszy etap akcji, chęć zorganizowania czegoś podobnego u siebie zadeklarowało już kilka miast Polski.

## Decyzja należy do ciebie

Na co dzień uczniowie Gimnazjum nr 1 w Orzeszu nie mogą eksponować w szkole emblematów drużyn, którym kibicują. Tym razem dyrekcja zgodziła się na to, by przyszli w szalikach klubowych. – Czy mógłby istnieć Górnik bez Ruchu? – skierował pytanie w stronę gimnazjalistów policjant prowadzący spotkanie. – Raczej nie, bo z kim mielibyśmy rywalizować? – usłyszał zaskakującą tylko dla nielicznych odpowiedź.

Podczas pogadanki uczniowie dowiedzieli się, jakie prawne konsekwencje grożą za udział w meczowych rozróżkach. „Dorosłość polega na ciągłym podejmowaniu wyborów” – usłyszeli słowa, które poprzedziły krótki film. W jego pierwszej części pojawili się dwaj bohaterowie – pseudokibic z kijem bejsbolowym i prawdziwy kibic,



ZDJĘCIA PIOTR SACHA

którzy wybierali się na ten sam mecz. Teraz uczniowie sami wybierali, które zakończenie chcą zobaczyć, dobre czy złe.

W każdym z takich profilaktycznych spotkań uczestniczą też piłkarze. W akcję zaangażował się najsłynniejszy polski hokeista Mariusz Czerkawski. Sportowcy opowiadają uczniom o swoich wrażeniach dotyczących tego, co dzieje się na trybunach. – Naboisku staram się wyłączyć, skupić tylko na grze, a nie na negatywnym zachowaniu kibiców. Nie zawsze jednak jest to proste – przyznaje Michał Skorupski, zawodnik Górnika Zabrze. Piłkarze zwykle odpowiadają też na wiele pytań swoich fanów, a na koniec rozdają autografy. Jak się okazuje, w kolejce po podpis każdego z graczy zawsze ustawiają się kibice obu klubów.

– Program prowadzony przy udziale policji i klubów piłkarskich jest potrzebny uczniom z kilku powodów. Jak najwcześniej trzeba uwarząliwiać młodzież, uczyć szacunku wobec innych ludzi, również wobec osób o odmiennych poglądach czy zamiłowaniach – przekonuje Gabriela Kret, dyrektor Zespołu Szkół w Orzeszu.

**Policjanci z Mikołowa przekonują uczniów, że szacunek należy się też drużynie przeciwnej**  
**PONIŻEJ:**  
**Po autograf fani podchodzą nie tylko do piłkarzy swojego klubu. Na pierwszym planie Artur Sobiech z Ruchu Chorzów**

– Jednocześnie to dobra lekcja odpowiedzialności za swoje wybory – dodaje.

## Liga mistrzów

Zarówno Ruch Chorzów, jak i Górnik Zabrze pozytywnie zareagowały na propozycję współpracy przy programie. – Na takich akcjach jak „Potrafię kibicować” zyskuje również klub. Z jednej strony program wychowuje kibiców, z drugiej być może ci uczniowie, którzy dotąd mniej interesowali się piłką, dołączają do grona





Jo, Ślązok

tekst

**MAREK SZOŁTYSEK**

szoltysek@szoltysek.com.pl



## Oczy św. Łucji



**Atrybutem św. Piotra jest klucz, św. Pawła miecz a św. Łucji – oczy**

# musa

naszych fanów – przyznaje Bartłomiej Perek z działu marketingu Górnika Zabrze.

O tym, jak ważna jest profilaktyka stadionowa, najlepiej świadczy fakt, iż zaledwie trzy dni przed pierwszym spotkaniem „Potrafię kibicować – Euro 2012” w tej samej miejscowości grupa dziewcząt umówiła się na tzw. ustawkę. Do ustalonej bitwy, podobnej do tych, jakie staczają czasem stadionowi chuligani, tym razem na szczęście nie doszło.

– Uczniowie, do których trafia nasza akcja, to potencjalni kibice Euro 2012. Dlatego już dziś wskazujemy im właściwe formy dopin-gowania swoich zespołów, uczymy szacunku dla piłkarzy, ale i kibiców przeciwnej drużyny – mówi kom. Dawid Kaszuba z Komendy Powiatowej Policji w Mikołowie, pomysłodawca akcji, w której nie brakuje też konkursów oraz innych propozycji interaktywnych dla uczniów.

Na wiosnę, gdy projekt dotrze już do wszystkich szkół, ruszy druga jego faza, czyli Gimnazjalna Liga Mistrzów. 20-osobowe drużyny szkolne zmierzą się w rozgrywkach sportowych oraz w turnieju wiedzy o sporcie i o zasadach bezpieczeństwa. Każda z nich pojawi się ze swoim 15-osobowym klubem kibica. Finał odbędzie się na Stadionie Śląskim. **Piotr Sacha**



Słyszałem, jak kiedyś kaznodzieja – po śląsku mówiąc – *zamatoł się* i powiedział: „na każdy z zimowych miesięcy mamy po jednej dziewczicy”. Nie był to oczywiście kiepski żart ani szokujący chwyt duszpasterski, lecz ów ksiądz chciał wyrazić, że w każdy z zimowych miesięcy kalendarz liturgiczny wspomina po jednej z wielkich świętych. Zatem 22 listopada wspomniana jest św. Cecylia, 13 grudnia – św. Łucja, 21 stycznia – św. Agnieszka i 5 lutego – św. Agata. Ponieważ jednak mamy grudzień, to zajmijmy się św. Łucją, której to imię po śląsku brzmi: Łucyja, Łucjo, Łucyjka, Lucyja, Luca czy Lucka.

A św. Łucja to taka święta z przełomu III i IV wieku, która zginęła podczas antychrześcijańskich prześladowań, zgotowanych przez władze starożytnego Rzymu wyznawcom Chrystusa. Mówiąc dokładnie, zginęła w mieście Syrakuzy na Sycylii. Ale co to była za śmierć! Oprawcy nie mogli sobie z nią poradzić. Chcieli ją ruszyć z miejsca, a woły pociągowe nie dały rady. Chcieli ją spalić,

a ogień się jej nie miał. Godzili w nią mieczem i wyłupiali oczy, a ona dalej żyła i widziała. A zmarła dopiero, jak diakon przyniósł jej Najświętszy Sakrament. Niektórzy sądzą, że tradycje związane ze św. Łucją to dzisiaj już tylko bardzo stare historyjki albo spektakularne akcje marketingowe w sieci pewnych szwedzkich sklepów, widoczne poprzez promocje, przedstawienia, w czasie których obdarowuje się klientów drobnymi upominkami. Twierdzi się też, że z tą świętą kojarzą się już tylko procesje w dalekich Włoszech, gdzie zresztą jedna z najbardziej znanych melodii świata – „Santa Lucia” – łączona jest nie tyle ze świętym żywotem męczennicy Łucji, co z weneckimi gondolierami.

Trzeba chyba uważniej spojrzeć na tę świętą, i to także ze śląskiego punktu widzenia. Dlatego należy się cieszyć, że Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemianowicach Śląskich już od kilku lat organizuje 13 grudnia regionalną imprezę pod hasłem: „Łucyjo – nasze śląskie Halloween”. Bo

rzeczywiście według dawnej śląskiej tradycji straszło się dzieci czarownicami, które ponoć w dniu św. Łucji miały czekać na ludzi przy rozstaju dróg. Tego dnia też dawało się kurom jeść w okrągłym naczyniu, by niosły jajka w swoim kurniku, a nie gdzieś po krzakach. Niektórzy jeszcze dzisiaj uważają, że pogoda w dniu św. Łucji 13 grudnia – wróży pogodę cały styczeń, jaki będzie 14 grudnia – taki będzie luty. I tak przez kolejne dziesięć dni.

Przed tygodniem rozmawiałem z pewnym Ślązakiem ze Świętochłowic-Zgody. Opowiedział mi, że w domu jego ciotki, wisiał przed laty wielki obraz. Była na nim przedstawiona św. Łucja trzymająca w rękach tace, na której leżały jej oczy wyłupione przez prześladowców. I mój rozmówca, jako mały bajtel, bardzo bał się wchodzić do tego pokoju, gdzie spoglądały na niego dwie pary oczu św. Łucyjki, jedna z głowy, a druga z talerza. Ale to było dawno, bo dzisiaj dzieci boją się już tylko braku dostępu do komputera.



# „Wujek” w stop-kl

**LEKcje HISTORII.** Na olbrzymiej planszy jak na dłoni widać bramę kopalni, sylwetki zomowców i górników, a nawet ślady opon i gąsienic na śniegu. Tak, jakby **czas zatrzymał się 16 grudnia 1981 r.**

tekst i zdjęcia

**PIOTR SACHA**

psacha@goscniiedziny.pl

**T**uż obok pomnika-krzyża stał do niedawna magazyn odzieżowy kopalni. Prawdopodobnie z rampy tego właśnie budynku zomowcy strzelali do górników. Teraz, po 27 latach, otwarto w nim muzeum poświęcone pacyfikacji „Wujka”. Największe emocje zwiedzających wzbudza makieta, na której widać dokładnie to, na co spoglądali milicjanci w śmigłowcu przelatującym nad kopalnią 16 grudnia.

**8 metrów kwadratowych wspomnień**

– Makieta wiernie odtwarza to, co działo się 27 lat temu na terenie

całej kopalni. Każdy z górników biorących udział w tamtych wydarzeniach pamięta tylko pewien odcinek tego terenu. Teraz możemy spojrzeć również na to, co wydarzyło się w innych miejscach – mówi Krzysztof Pluszczyk, przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek”.

Na ponad ośmiu metrach kwadratowych powierzchni odwzorowano w skali 1:100 kilkadziesiąt budynków i pojazdów oraz blisko 600 postaci. To górniczy „Wujka”, ich rodziny, a także zomowcy. Twórcy makiety zadbałi o najdrobniejszy szczegół. Widać ślady opon i gąsienic na śniegu, strumień z armatki wodnej, a nawet opary gazu łzawiącego. Łatwo rozpoznać nie tylko kopalnianą bramę, ale

wiele innych miejsc, takich jak budynek dyrekcji, kiosk z gazetami czy punkt sanitarny.

Miniaturę tego ostatniego miejsca wskazuje Stanisław Płatek, jeden z przywódców strajku z 1981 r. To tutaj przewieziono go, gdy został postrzelony. Wcześniej cały dzień spędził w okolicy kotłowni, czyli tam, gdzie poległ górnik. – Teraz, patrząc na to z góry, dosłownie przenoszę się do tamtego dnia. Projekt bardzo wiernie pokazał, jak wyglądała pacyfikacja kopalni,

włącznie z odwzorowaniem odpowiednich numerów na pojazdach czy typów uzbrojenia – przyznaje. – Stąd padły strzały. Tutaj z kolei otrzymaliśmy informację o tym, że krążący śmigłowiec „nie tylko jest po to, żeby robić zdjęcia” – pokazuje kolejne fragmenty planszy Stanisław Płatek.

**Drzwi, hełm, pociski**

Makieta powstawała przez sześć miesięcy w warszawskiej Pracowni Mikromodelarstwa i

**Drzwi od mieszkania Jana Ludwiczaka zrekonstruowane dla potrzeb ekspozycji oraz na zdjęciu sprzed 27 lat**







# atce

**Twórcy makiety zadbali o najdrobniejszy szczegół. Na zdjęciu punkt dowodzenia**  
**PO LEWEJ: – Patrząc na kopalnię z tej perspektywy, myśli biegna do tamtego dnia – mówi Stanisław Płatek**

Historii Wojskowej. Początkowo miała mieć rozmiary metr na metr. Urosła przeszło ośmiokrotnie. – Największym wyzwaniem było to, żeby zachować realia historyczne, by przekazać prawdę. Spotykaliśmy się z naocznymi świadkami tamtych wydarzeń, analizowaliśmy archiwalne i współczesne zdjęcia kopalni, a także plany geodezyjne i architektoniczne. Niektóre fakty poznaliśmy dzięki ostatniemu procesowi w katowickim sądzie

– wylicza Jan Nałęcz, koordynator projektu.

Myśl o tym, by zorganizować tego rodzaju izbę pamięci, towarzyszyła członkom Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek” od wielu lat. Przez długi czas w tutejszym domu kultury można było zwiedzać wystawę „Bitwa o Polskę”. Gdy przed rokiem budynek stanął przed wizją generalnego remontu, pojawiła się myśl, by zaprezentować coś więcej niż archiwalne fotografie. – Z czasem chcemy udostępnić kolejne pomieszczenia muzeum. Zwrócimy się o wsparcie do osób, które posiadają jeszcze pamiątki z tamtego czasu – zapowiada Krzysztof Pluszczyk.

Izbę pamięci zwiedzać można w dni robocze od godz. 9 do 15. Wstęp jest bezpłatny. Oprócz makiety znajdują się tu archiwalne zdjęcia, a w tle słychać odgłosy czołgów i autentyczne nagrania rozmów zomowców i wojska z 16 grudnia 1981. W osobnej sali wyświetlane są filmy poświęcone pacyfikacji kopalni „Wujek”. Stoi tu również krzyż, na którym – jak 27 lat temu – zawieszono 9 lampek symbolizujących 9 zabitych górników.

Twórcom muzeum udało się otworzyć drzwi do mieszkania Jana Ludwiczaka, przewodniczącego „Solidarności” w kopalni w 1981 roku. 13 grudnia zomowcy wyważyli je siekierą i w progu brutalnie pobili związkowca. Na wystawie niedługo zobaczyć można też będzie hełm jednej z ofiar pacyfikacji, 21-letniego Jana Stawisińskiego, pociski i naboje znalezione w miejscu tragedii oraz wiele innych pamiątek. Pojawia się zdjęcia dziewięciu zabitych górników, a naprzeciwko nich fotografie zomowców skazanych prawomocnym wyrokiem.

## Górnikom i rodzinom

Przewodniczący Rady Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik podczas uroczystego otwarcia muzeum podkreślał, że jest ono hołdem dla górników, którzy „odważyli się wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu stawić czoła komunistycznemu

zniewoleniu”. – To miejsce będzie przestrogą dla współczesnego i przyszłych pokoleń, aby te wydarzenia się więcej nie powtórzyły. Będzie też przestrogą dla polityków przed tym, jakie skutki mogą przynieść decyzje podejmowane wbrew społeczeństwu i regułom demokratycznym – mówił Andrzej Przewoźnik. – To również hołd dla rodzin tych górników, które przez lata nosiły w sercach ból po stracie najbliższych i zachowały pamięć – dodał.

W tym roku członkowie Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek” postanowili nie zapraszać władz państwowych ani na otwarcie muzeum, ani na obchody rocznicowe. Jak twierdzą, jest to wyraz protestu przeciwko niewypłaconiu odszkodowań rodzinom zabitych górników. Wcześniej politycy m.in. pod krzyżem kopalni deklarowali potrzebę zadośćuczynienia finansowego ofiarom pacyfikacji z 1981 roku.

## Nowa szansa

**PIOTR DUDA**



PRZEWODNICZĄCY ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEJ „SOLIDARNOŚCI” – Do tej pory uroczystości związane z wydarzeniami grudniowymi odbywały się przy pomniku, w kościele czy domu kultury. Niejako zamknęliśmy się na to, co na zewnątrz, zwłaszcza na ludzi młodych. Liczę, że muzeum stanie się ciekawą propozycją właśnie dla młodzieży, która będzie mogła poznać historię „Wujka” inaczej niż z grubej książki. Wcześniej takim pozytywnym przykładem zwrócenia się w stronę uczniów było wydanie komiksu o kopalni.

**KRYSZYNA GZIK**



**ŻONA POLEGŁEGO GÓRNIKA**

– Choć minęło tyle lat, wspomnienia są wciąż żywe. Dla mnie najbardziej osobistym elementem powstałej makiety jest fragment parkanu. Pamiętam, jak stałam po jednej stronie, a po drugiej mój mąż. To był moment, gdy zobaczyłam go po raz ostatni. Ale historia przedstawiona w muzeum to historia nie tylko moja czy innych rodzin ofiar, ale nas wszystkich. To wielka szansa, bo nie wszyscy jeszcze wiedzą, co naprawdę wydarzyło się 27 lat temu w kopalni „Wujek”.

**ZENON SZMIDTKE**



**KUSTOSZ MUZEUM GÓRNICTWA WĘGLOWEGO W ZABRZU**

– W grudniu 1981 r. byłem uczestnikiem pacyfikacji w kopalni „Staszic”. Wiele lat później dowiedziałem się, że tam również została skierowana część grupy zomowców, która pacyfikowała kopalnię „Wujek”. Na szczęście wtedy broń palna nie została użyta. Muzeum powstało dokładnie w miejscu wydarzeń, o których opowiada. Na pewno okaże się pomocne wielu nauczycielom w lekcjach historii najnowszej.



## ZASŁUŻONA.

– Jeżeli cokolwiek jest we mnie mądrego i dobrego, to w ogromnym stopniu zasługa Pani Profesor – wyznał prof. Walery Pisarek. Uczestniczył on 4 grudnia w uroczystości nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Śląskiego prof. Irenie Bajerowej.



Doktorat honoris causa UŚ dla prof. Ireny Bajerowej

# Skromna siłaczka

tekst i zdjęcia

**MIROŚLAW RZEPKA**

mrzepka@goscniedelny.pl

**W** stanie wojennym spotkałem ją kiedyś na ulicy. Nie znałem jej wtedy osobiście (zazwyczaj też nie zaczepiam kobiet na ulicy), ale wtedy się ośmieliłem i odezwałem się „Profesor Bajerowa?”, a ona się odwróciła i rozmawialiśmy chwilę. Pani Profesor, jest Pani prawdziwym światłem dla Śląska – wspominał abp Damian Zimoń. Opowiedział również, że prof. Bajerowa często przychodziła do kościoła Mariackiego. – Widziałem jej rozjaśnioną,

piękną twarz, gdy przystępowała do Komunii św. – podkreślił metropolita katowicki.

## Klemensiewiczówna

Prof. Irena Bajerowa jest córką wybitnego polskiego językoznawcy Zenona Klemensiewicza. W 1938 r. rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwała je wojna. Związała się z ruchem konspiracyjnym. Podczas wojny poznała Karola Wojtyłę i przyszłego męża Kazimierza Bajera. Studia ukończyła na tajnych kompletach.

Po wojnie doktoryzowała się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niechęć władz UJ z racji jej AK-owskiej przeszłości i uwięzienie męża skazanego za działalność

konspiracyjną przesądziły o tym, że w 1955 r. przyjęła propozycję pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. Właśnie tam, a następnie w powstałym w 1968 r. Uniwersytecie Śląskim tworzyła podstawy śląskiej humanistyki.

Prof. Jerzy Wójcik wspominał, jak zaczynała studia polonistyczne na UJ, gdzie wykładało, jak się wyraził, hoże dziewczę, Irena Klemensiewiczówna. – Dzisiaj w jej twarzy jest jasność i dobro, które płynie z wnętrza – powiedział i stwierdził, że to dziewczę, które zapamiętał z pierwszych lat swoich studiów, jest dzisiaj hetmanką nauki polskiej.

– Przed bez mała 60 laty przedłożyłem swój indeks

wówczas pannie Klemensiewiczównie – wspominał prof. Walery Pisarek. Wyznał, iż przed uroczystością zajrzał do swego studenckiego indeksu, żeby spojrzeć na staranny podpis bardzo młodej wówczas wykładowczyni. Prof. Pisarek należał do grona jej pierwszych studentów. – Jeżeli cokolwiek jest we mnie mądrego i dobrego, to w ogromnym stopniu zasługa Pani Profesor – wyznał.

## Solidarna

Również w okresie „Solidarności” dały znać o sobie przekonania prof. Bajerowej. Po roku 1980 żywo włączyła się w budowanie nowego oblicza uniwersytetu. W latach 1980–1981



była prorektorem do spraw studenckich. UŚ. Zmienił się wtedy program nauczania. Studenci poznawali pisarzy emigracyjnych, odkłamaną historię Polski, dyskutowali o demokracji. Na gmachu wydziału filologicznego w Sosnowcu pojawił się ogromny napis z jednym tylko słowem „Katyń”.

– Jest wspaniałym człowiekiem. Jej niezwykła dobroć, tolerancja, opiekuńczość, gotowość niesienia pomocy innym w każdej sytuacji są legendarne – powiedział o wyróżnionej rektor uniwersytetu prof. Wiesław Banyś. Podkreślił też jej patriotyczne zaangażowanie, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i w czasach powojennych. – To zaangażowanie Pani Profesor w służbę Polsce spowodowało zresztą m.in. to, że jako prorektor UŚ, wraz z ówczesnym rektorem prof. Augustem Chełkowskim, jako jedyni rektorzy uczelni polskich zostali internowani w czasie stanu wojennego – dodał prof. Banyś.

– Przez swoich studentów i młodych pracowników nauki zawsze uznawana była za świetnego dydaktyka, wymagającego egzaminatora i czułą opiekunkę seminarzystów – wymagającą, dokładną, ale sprawiedliwą – zaznaczył podczas laudacji dr hab. Jacek Warchał, dyrektor Instytutu Języka Polskiego Wydziału Filologicznego UŚ.

### Pamiętajcie o korzeniach

Na przełomie lat 90. prof. Bajerowa przeszła na emeryturę, poświęcając się nadal pracy badawczej. Jest uznawana za wybitnego historyka języka polskiego. Jedną z jej najważniejszych prac to trzytomowa monografia „Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja”.

– Staralam się jedynie wypełniać swoje obowiązki i robić to porządnie. Ciągle się dziwię, że to dało jakieś rezultaty, ale

chwała Bogu, skoro się na coś przydałam – powiedziała, dziękując za wyróżnienie, prof. Bajerowa. Podkreśliła, że podobnie jak Uniwersytet Śląski, również ona wywodzi swe korzenie z dwóch uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. – Przyznanie mi zaszczytnego tytułu w okresie jubileuszu Uniwersytetu Śląskiego chcę widzieć jako przypomnienie naszych i moich korzeni. Niech to będzie akt pamięci o tamtych czasach

i o ludziach, którzy zakładali fundamenty naszego uniwersytetu. To dzięki nim możemy się tu dzisiaj spotkać i nie tylko dziękować za czterdziestolecie, ale również planować dalszy rozwój naszej Alma Mater.

Doctor honoris causa w języku łacińskim znaczy doktor z zasłużonej przyczyny. To honorowy tytuł naukowy nadawany przez uczelnie osobom szczególnie zasłużonym dla nauki i kultury.

– Śląsk ma wobec prof. Ireny Bajerowej wielki dług – nie tylko polonistyką, ale całą śląską humanistyką – zaznaczył abp Damian Zimoń. Wyraził też radość, że uroczystość odbyła się na Wydziale Teologicznym UŚ.

Prof. Irena Bajerowa urodziła się w 1920 roku, należy więc do pokolenia, które wydało wiele znakomitych osobowości. Podczas studiów poznała Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II. Dla ludzi tego pokolenia wartością podstawową jest wolność. W życiu znakomitej humanistki ten ideał został podany długoletniej podległości totalitaryzmom – hitlerowskiemu i komunistycznemu. Wysła jednak z tych zmagania zwycięsko, a każdy, kto wysłuchał jej wykładu o ludzkiej funkcji języka podczas uroczystości, marzył, aby osiągnąć i zachować podobną jasność umysłu, poczucie humoru i błyskotliwość. ■



**Abp Zimoń wspominał spotkanie z prof. Ireną Bajerową w okresie stanu wojennego, obok rektor UŚ prof. Wiesław Banyś**  
**U GÓRY PO LEWEJ: Prof. Irena Bajerowa nie kryła radości i wzruszenia po odebraniu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Śląskiego**

■ R E K L A M A ■

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI  
**PODRÓŻE**  
 Z  
**HERODOTEM**  
 OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 9.40, 17.15 I 23.50  
 czyta Karol Strasburger

**MED CENTRUM**  
 PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy  
 elastyczne  
 z zębami Integral

stomatologia  
 estetyczna

leczenie  
 i usuwanie  
 zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50  
 Bytom – tel.: (032) 282 80 80  
 Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53  
 e-mail: poczt@medcentrum.pl  
 www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT ISO 9001:2000  
 TÜV CERT  
 DIN ISO 9001



**Bez skierowania!**

# Bezpłatna cytologia i mammografia

**Dlaczego warto zadbać o profilaktykę?**

- **bo jesteś Panią swojego zdrowia**
- **bo badanie jest zupełnie bezpieczne**
- **bo nikt nie zrobi tego za Ciebie!**

*Życie jest bezcennym darem...*



**Bezpłatna mammografia:** jeżeli masz 50-69 lat i w ciągu 2 ostatnich lat nie robiłaś tego badania w ramach ubezpieczenia w NFZ.  
**Bezpłatna cytologia:** jeżeli masz 25-59 lat i w ciągu ostatnich trzech lat nie robiłaś tego badania w ramach ubezpieczenia w NFZ.  
 Dowiedz się gdzie je możesz wykonać. Zadzwoń do Oddziału Wojewódzkiego NFZ lub sprawdź na stronie [www.nfz.gov.pl/profilaktyka](http://www.nfz.gov.pl/profilaktyka)

**Organizatorzy:**



Ministerstwo Zdrowia

**NFZ**

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Partnerzy:**



**Populacyjny program profilaktyki i wczesnego wykrywania raka szyjki macicy**  
**Populacyjny program wczesnego wykrywania raka piersi**